

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Stowarzyszenie niemieckich kupców, tak pryncypałów, jak pomocników wystosowało do parlamentu petycję, aby składy kupieckie już o godzinie 8-mej wieczorem zamykać. Nad powyższą sprawą będzie się zastanawiała komisja rzeszy, zajmująca się statystyką pracy w handlu i zajmie do niej odpowiednie stanowisko. W Berlinie ma być zwołane wielkie zebranie kupców, którzy się oświadczą za zamykanie składów o 8 wieczorem.

— Gazety szowinistyczne rozwodzą się szeroko nad urodzinami starego Bismarka, który 1 kwietnia skończył 81 lat. Wprawdzie nie było we Friedrichsruh tyle tumultu, co zeszłego roku, ale zawsze sporo przyjaciół i zwolenników starego bożyszcza tamdotąd się zjechało. Głównie Hamburg dostarczył gości, którzy trzema osobnemi pociągami zajechali do Friedrichsruh i urządzili manifestacją przed pałacem Bismarka, który w tym dniu nie był zupełnie zdrow, mimo to przyjął deputacyę Hamburgczyków i cieszył się, że o nim pamiętają. — Cesarz Wilhelm przesłał Bismarkowi wielki portret, przedstawiający familią cesarską. Dostał także Bismark na urodziny sławne 101 jaj czajczych; będzie miał specyał niemały do zjedzenia. Podarków w tym roku wiele nie wysłano.

— Cesarz niemiecki, zanim odpłynął do Palermo na wyspie Sycylii, miał ponownie dwugodzinną rozmowę z Arcybiskupem neapolitańskim ks. Kard. San Felice, któremu podarował (jak przed pół rokiem carowi rosyjskiemu) znany przez niego samego narysowany obraz z podpisem: „Narody Europy, bróńcie praw ludzkości!“ Kardynał San Felice pochodzi z książęcej rodziny, był dawniej nuncyuszem apostolskim w Paryżu i zna się dobrze na polityce.

— Słyhać, że rząd zamysła podwyższyć myto wszystkim urzędnikom, od pisarków począwszy aż do ministrów. Mówią w Berlinie, że skoro teraz rząd tak dalece doszedł, iż już może długi odplacać, to też może urzędnikom lepiej płacić. Jeżeli to prawda; to skoro urzędnikom dadzą więcej, nie starczy na odpłatę długów. Urzędnicy dostają dosyć gdy są w służbie i gdy idą na pensyę; żony ich i dzieci także dostają dosyć. Lepiej niech długi odplacają, wtedy wszyscy obywatele korzyść z tego będą mieli, bo mniej podatku zapłacą. Jeżeli urzędnicy więcej dostaną myta, tak słyhać z Berlina, natenczas mają też płacić podatki komunalne, jak inni.

— Przy pierwszym wagonie pociągu cesarskiego, gdy cesarz do Włoch jechał, zepsuło się coś, skutkiem czego pociąg za-

trzymał i zaraz naprawiać zaczęli. Było to w tunelu, czyli ganku podziemnym, przez który kolej przechodzi. W tem nadjechał pociąg pospieszny z innej strony. Niebezpieczeństwo było groźne, lecz szczęściem udało się za pomocą sygnałów nadchodzący pociąg zatrzymać.

Francya. W Paryżu umysły wiele są poruszone zjawieniem się prorokini, jaka zaręcza, że wkrótce wybuchnie w Europie wielka ogólna wojna, która zmieni z gruntu kartę starego ładu. Francya mają spotkać straszne nieszczęścia, to samo czeka i Anglię za jej grzechy; Francya straci połowę swych obszarów itd. Przepowiednie prorokini budzą ogromną sensacyę z tego powodu, że wielu osobom nieznanym wyrecytowała ona przeszłość ich, począwszy od kołyski, z największą dokładnością, jakby z otwartej książki. Imponuje to ludziom tak, że nawet najpoważniejsi Paryżanie nad tem się zastanawiają. Niektórzy uważają wróżkę za natchnioną, inni zaś za opętaną przez złego ducha. Ma ona dopiero 22 lata.

Austria. W Wiedniu zwyciężyli w wyborach do rady miejskiej antysemita, czyli nieprzyjaciele żydowszczyzny. Zwycięstwo odnieśli dla tego, ponieważ byli zgodni. Lecz teraz popsuła się zgoda pomiędzy nimi. Jedni z nich są dobrymi, a drudzy są lichymi katolikami, albo zgoła niedowiarkami. Te dwie partye zaczynają się teraz między sobą spierać. Na czele katolików stoi poseł Lueger, na czele przeciwników niejaki Schönerer. Ostatni jest wielbicielem Bismarka, wrogiem Polaków i gdyby mógł, przyłączyłby niemieckie kraje austriackie do cesarstwa niemieckiego. Zwolennicy jego zażądali ażeby Lueger i jego przyjaciele zwalczyli Kościół katolicki i całkiem się wyzwolili z pod wpływów katolickich. Na to Lueger się nie zgodził i dla tego przyszło do rozbratu między antysemitami. Na tej niezgodzie żydzi znowu skorzystają.

Litwini pruscy budzą się.

Na początku zaprzęzłego tygodnia przybyła do Berlina deputacya litewska z Prus Wschodnich, złożona z 6 osób, jak pisze „Kurier Poznański“, z prośbą do cesarza o zaprowadzenie języka litewskiego w szkołach ludowych jako wykładowego przy nauce religii.

Deputacya przybyła w chwili, gdy dyspozycje co do podróży cesarza do Włoch już były ustanowione, dla tego nie miała posłuchania u cesarza. Była jednak 24 marca na audyencyi u ministra oświecenia p. Bossego, a 23 marca już miała dłuższą konferencyę z dyrektorem ministeryalnym dr. Küglerem. Nie wiadomo dotąd, jaką w ministeryum im udzielono odpowiedź.

Obecność pruskich Litwinów w stolicy berlińskiej organa nacyonalnych liberałów „Nationalzeitung“ uważa za wydarzenie tak

wybitne, że poświęca mu artykuł wstępny, nacechowany jadem i nienawiścią dla Litwinów. Oświadcza, że ruch litewski w Prusach Wschodnich przeważnie jest dziełem litewskiego towarzystwa »Byruta«, nieprzychylnego do tego stopnia Niemcom, że w dzień rocznicy swego istnienia wystawiało zwycięstwo połączonych Polaków i Litwinów nad Niemcami w bitwie między Tannenbergiem a Grunwaldem r. 1410. Agitacya zmierza do wysłania do sejmu posłów litewskich. Zasiada tam już jeden, p. Tomaszny, który 9 marca stanął w obronie litewskiego języka przy udzielaniu nauki religii.

Widać tu, że doznawany przez Litwinów ucisk budzi ich coraz mocniej z uśpienia, w którym długo byli pogrążeni.

Dziwna rzecz, dodaje »Przyjaciel« toruński, że dotąd jeszcze nie posadził jaki dowcipny Niemiec Polaków o to, że oni właśnie swoją wielkopolską agitacyę rozwinieli ten między Litwinami i lud ten podburzyli. Bądźmy pewni, że to jeszcze powiedzą i napiszą. Po r. 1848 zle wszystko w świecie przypisywano Polakom, żydom i Francuzom do spółki, nawet rewolucyę w Berlinie. Teraz żydów biorą z osobna pod włos, Francuzów jakby nie znali, ale Polaków i wielkopolską agitacyę widzą wszędzie, jak dzieciak bobaka.

Wiadomości kościelne.

Francya. W tym roku upływa 1400 lat od czasu, jak Kleodowusz, król franków, wiarę chrześcijańską z narodem swoim przyjął. Ochrzczył go wówczas Biskup Remigiusz w Reims. Obecny biskup dycezyi tej, ks. Lanżenie, postanowił pamiętkę tę obchodzić wielce uroczysto. Ojciec święty pochwalił plan biskupa, skutkiem czego wszyscy biskupi Francyi, przeszło 80, otrzymali zaproszenie na uroczystość. Liberalnemu rządowi francuzkiemu niepodobala się ta sprawa, jak mu żadna rzecz prawdziwie chrześcijańska i religijna się nie podoba. Ponieważ jednak głos publiczny podnoszony w gazetach i na zebraniach przemawiał za uroczystością, przeto rząd nie miał odwagi zakazać uroczystości i zjazdu biskupów katolickich. Nie ulega wątpliwości, że w tych dniach uroczystych ponownie się pokaże, że większość ludu francuzkiego jest szczerze katolicka, a górne tylko warstwy składają się z niedowiarków.

Paryż. Cierniowa korona Zbawiciela była tego roku we Wielki Piątek w kościele katedralnym w Paryżu wystawioną po raz pierwszy w nowej przepysznej oprawie. Jak krzyż, była i korona cierniowa z gwoździami na miejscu krzyżowania zakopana, a przez cesarzową św. Helenę znaleziona. Już biskup Paulin z Noli o niej jako znanej relikwii wspomina r. 409. Później dostała się do Konstantynopola, a król francuzki, św. Ludwik nabył ją i do Paryża sprowadził.

Węgry. Dowodem tego, jaki duch dziś w Węgrzech panuje, jest następujące zdarzenie: Pewien ksiądz proboszcz w dekanacie Trenczyńskim został skazany na miesiąc więzienia za to, że prokurator dopatrzył się w jego kazaniach obrazy żydów.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi.

Kto się spóźnił z zapisaniem Gazety, temu na żądanie wysłamy numeru jakich z początku kwartału nie odebrał.

Prosimy teraz jeszcze o liczne zapisywanie Gazety.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

O najnowszych gatunkach kartofli.

Oprócz panów Paulsena i Richtera rzucił się na hodowlę nowych gatunków kartofli jakiś Ślązak p. Cimballa (ongi pewnie nasz Cymbał). Wymienieni panowie zaspują formalnie całe Niemcy nowymi gatunkami i znajdują mimo nieraz bardzo wysokich cen amatorów na takowe, choć one nieraz wcale od starszych gatunków lepszymi nie są. Ale bo to wyhodować dobrą, gładką i pokupną kartoflę, to nie jest tak łatwo, jak się zdaje. Najlepszym dowodem tego ta okoliczność, że np. z przeszło tysiąca gaunków, jakie Paulsen z Nasselgrardu w roku zeszłym zasadził, ani jedna nie odznaczyła się tak wyjątkowo i wybitnie, żeby zakasować dawniejsze dobre gatunki tego hodowcy.

Rok zesłoroczny był w większej części Niemiec, jak i u nas bardzo niekorzystny dla rozwoju kartofli, gdyż w niektórych stronach w miesiącach maju i czerwcu nie bywała panowała posucha przy istic afrykańskich gorączkach — kartofle więc pozasychały — rycie lichy powschodziły — późne zaś nie wyrosły, jak się należy. Z powyższych niezawodnie przyczyn rezultaty z nowymi gatunkami w licznych doświadczeniach agronomicznych niezadawalniająco wypadły.

Z nowych gatunków odznaczały się plennością kartofle p. Cimballa, a mianowicie: 1) Silesia, 2) Wilhelm Korn, 3) Max Eyth, 4) Białe olbrzymy, gdyż wydawały 150 do 180 centnarów z morgi, jednak wiedzieć

Czarny Turek.

(Ciąg dalszy)

Na łażeniu po mieście i po winiarniach czas mi jakoś nieznacznie przeszedł i około godziny czwartej wyjeżdżałem już z Plewny konno w towarzystwie pocztyliona, Niemca, który tu z Besarabii przybył.

Ja jadę naprzód i prowadzę za sobą konia, pocztylion za mną również z drugim koniem.

Wyjechawszy za miasto i mijając wały, w których Turcy się bronili, trafiliśmy na całą gromadkę trupów tureckich, do połowy ciała śniegiem pokrytych. Słońce stopiło w ciągu dnia białą powłokę i odsłoniło okryty dotąd śniegiem smutny a przerażający obraz.

Odwrociłem twarz, aby na to nie patrzeć. Ale z drugiej strony, na prawo obok drogi, jakby na przekór, ujrzałem leżący osobno trup murzyna. Pamiętam jakby dziś. Tułów z rozpartymi szeroko rękoma leżał na wznak, a tuż obok głowa, obficie kręconem czarnym włosem porośnięta. Napół otwarte oczy były zwrócone ku niebu, a z otwartych ust bielily się jak śnieg dwa rzędy, dużych, silnych zębów. Dziwnie białosc ta odbijała się od czarnej jak heban, połyskującej twarzy, przedśmiertelnym kurczem skażonej. Z pod niebieskiej kurtki nieboszczyka, na piersiach rozzerwanej, wyglądały strzypki białej koszu-

trzeba, że nowa wyhodowana kartofla w roku pierwszym zawsze większy plon wydaje od starszego gatunku, dla tego jeszcze rok odczekać wypadnie, niż o plenności stanowczo orzeknąć będzie można. Gorsze to, że gatunki owe amatorów kartofli nie zadowolily co do smaku, lubo niektóre się znaczną zawartością mączki odznaczają, jak np. Olbrzymy Cimballa — będą to niezawodnie plenne i poszukiwane kartofle fabryczne. Z kartofli wyhodowanych przez Paulsena najwięcej plonowały: Morfy i Hannibal, gdyż wydały 158 centnarów z morgi, ale smak również nie zadawalnia. Smaczniejszą kartoflą jest Richtera: Borussia, ale nie plonuje bardzo, gdyż wydała ledwo 105 centnarów z morgi, nie lepszymi od ostatniej są: Ida Richtera, dr. Seydewitz Cimballa i inne nowe gatunki wyżej wymienionych hodowców kartofli. Zestawiwszy powyższe rezultaty licznych doświadczeń kartofli, przyjdziemy do tego pewnika, że dawniejsze gatunki: 1) Magnum Bonum Suxtona, 2) Gloria Paulsena, 3) Juwel Richtera, 4) Phoebus Paulsena, tak smakiem, plennością jak i zawartością mączki daleko nowsze gatunki przewyższają.

Wiadomości z Warmii i z dalszego stroa.

* **Olsztyn.** W Święta Wielkanocne było u nas powietrze zimne i pochmurne. W pierwsze Święto pruszył prawie cały dzień śnieg, a niejeden, który już po latowemu się wygalał, przeprosił na Wielkanoc kozuch, w którym wcale nie było za ciepło.

— W przyszły poniedziałek, dnia 13 kwietnia, rozpoczną się tu posiedzenia sądu przysięgłych. Stawać będą: 13 kwietnia 1) dawniejszy szafner pocztowy Fryderyk Wilhelm Wilde z Neu Lasdehnen za fałszowanie dokumentu; 2) szewc Kazimierz Lindtner z Olsztyna za fałszowanie pieniędzy. — 14 kwietnia: 1) syn gospodarski Jan Kowalski z Kuńki za przestępstwo przeciw moralności; 2) parobek Hermann Warm z Zalewa za przestępstwo przeciw moralności. — 15 kwietnia grózek Mateusz Wiertelowski z Zieleńca za krzywoprzysięstwo. — 16 i 17 kwietnia: a) mistrz rzeźnicki Karol Pieczkowski, b) jego żona Anna Pieczkowska z Kalborna, c) mistrz krawiecki Emil

li, a obok głowy leżała czerwona czapeczka z czarnym chwastem.

Widziałem w swem życiu mnóstwo trupów, widziałem rzeczy, od których włosy na głowie stawały. Trup jednak tego murzyna tureckiego, czyli czarnego Turka, tak przykre sprawił na mnie wrażenie, że przymknąwszy oczy, popędziłem konia. Pocztylion zaś splunął i bardzo brzydko zaklął na nieboszczyka. Zwróciłem mu uwagę, iż to się nie godzi, bo nieboszczyka zawsze uszanować należy, bo to był człowiek duszą obdarzony. Pocztylion milczał i podążył za mną.

Wyjechaliśmy już z obrębu obwarowań miasta i wzięliśmy się na prawo. Jadąc wolno, poczęłem się rozglądać ciekawie dokoła. Za nami, w prawo, ciągnął się na skraju widnokregu olbrzymi łańcuch wspaniałych gór Bałkańskich, oświeconych jeszcze promieniami zaszłego już słońca. Jakiż to piękny był widok! Ciemne u spodu, olbrzymie masy ku górze stopniowo przechodziły w barwę sinawą, a wyżej jeszcze, na tle niebios lekko zarumienionych, szczytów gór czerwienią oblane, z lekkim, białym, przy samym zakończeniu paskiem.

Zwolna też zmieniały się kolory; padał cień nocy, tuląc w swoje objęcia ziemię, a z lewej strony widnokregu wysunęła się chmura czarna i pędziła ku nam z nadzwyczajną szybkością. Nagle pociągnął

Paetzold z Berlina, d) mistrz krawiecki Emil Pieczkowski, e) przekupnik Emil Pohlenz, f) pisarz prywatny Ryszard Fromke, wszyscy ztąd, za krzywoprzysięstwo, oszukanie bankructwo i pomoc w tém. — 18 kwietnia robotnik Jan Plewka z Zakrzewka za rozmyślne pokaleczenie i podpalenie.

— Na majątku w Szatankach wybuchła pomiędzy świński czerwona.

— Przy budowie tutejszego nowego więzienia otrzymali roboty kowalskie i ślusarskie pan Lion z Olsztyna, okratowanie okien fabryka Beyer i Thiel ztąd, roboty ziemne, mularskie i asfaltowe G. Zahlmann ztąd, roboty z granitu i kamienne rzeźbiarskie otrzymali panowie Rudolf i Neumann ze Zgorzelic na Ślązku.

— Z izby karnéj. Dnia 1-go kwietnia skazaną została żona robotnika Julianna Klimek ztąd na 6 tygodni więzienia. Oskarżona należała do tak zwanych »cudownych doktórek« i leczyła ludzi, a w mieszkaniu jej czasami była prawdziwa klinika. W końcu września padła na podwórzu szkolnym córka robotnika Matylda Maczuga i złamała sobie prawą rękę. Rodzice zamiast udać się z dzieckiem do lekarza, zlecili »kuracyą« Juliannie Klimek, która też tak rękę wyleczyła, że nigdy już należycie wlecić nią dziewczę nie będzie mogło. »Doktórkę« oskarżono więc o lekkomyślne okaleczenie ciała, a pan prokurator nie wierząc w jej cudowność, wniósł o 6 miesięcy więzienia. Zostało jednakże przy sześć tygodniach więzienia.

* **Stary Wartembork.** Trzecie miejsce nauczycielskie zlecono prywatnej nauczycielce pannie Kl. Krüger z Wartemborka.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 12-go kwietnia, tj. w przyszłą niedzielę, zaraz po niesporach na sali zwyczajnych zebrań. Ze względu na ważne narady, jakie w sprawie Towarzystwa na porządek dzienny wysunięte będą, wszystkich członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa usilnie zaprasza Zarząd.

* **Z reszelskiego.** Przy stawce do wojska wykazało się, że wielu młodych ludzi cierpi na oczy. Pan landrat wzywa, aby władze policyjne dbały o wyleczenie tych ludzi.

* **Z powiatu łeckiego.** Że u nas

mroźny, ostry wiatr i wkrótce jakoś śnieg zaczął pruszyć powoli, a potem padał już gęstymi płatami.

Jak na komendę, ze spokojnego, cichego wieczora, powstała straszna burza. Ciemność zapanowała wielka i w jednej prawie chwili ziemia pokryła się śniegiem. Ciemność i śnieg nie pozwalały nam rozpoznawać drogi. Jechaliśmy jednak pospiesznie, na oślep w przekonaniu, iż dobrze jedziemy. Ale wkrótce zdało mi się, żeśmy zbłądzili. Grunt pod nami był niezwykle mięki i nierówny.

— Stój! krzyknąłem na pocztyliona, chyba już dawno minęliśmy drogę ku Radeczniczy, a jeżeli nie, to miej się na baczności jadąc na dół, bo kości nie pozbięramy.

Pocztylion roześmiał się wesoło i zawołał:

— Ależ panie! z zamkniętymi oczyma trafię do Bogoty. Nie raz, ale sto razy tam w nocy jeździłem. Ot przejeździemy jeszcze z jakie czterdzieści sążni, a tam na prawo, na dół, koło młyna i dalej już prosta droga. A jeżeli nie tędy, to nadłożymy drogi kawałek i także dostaniemy się do Bogoty.

— Daj to Boże, rzekłem i ruszyłem dalej.

Przejechaliśmy nie czterdzieści, ale ze sto sążni, a drogi wiedzącej na prawo jak niema, tak niema. Pocztylion zatrzymał się nagle,

dużo ludzi jeszcze w czary wierzy, służyć może następujący fakt: W jednej z sąsiednich wiosek powiesiła się niedawno żona pewnego gospodarza. Postronek na którym się owa kobieta powiesiła, zakupiła za 4 marki i jeden litr spirytusu żona karczmarza z Cz. w tej myśli, że więcej do niej przybywać będzie kupujących. Interes widocznie się »polepszył«, bo owa karczmarza starała się nabyć drugi taki powrozek. Powrozek ten podobno nabyła i pokrajała go na mniejsze kawałki, kładąc taki kawałek do beczki spirytusu. Jednego wieczora przybyło kilku porządnych pijaków i poczęli gorzałę kuflami pić. Nagle jednemu się strasznie źle zrobiło i wyszedłszy na dwór, pobiegł do wójta aby karczmarkę udać, że kładzie powrozy do gorzały. Karczmarzowi i kaczmarce przyjdzie się drogą opłacić za owe »czary«.

* **Tylża.** Trzech tutejszych robotników wyjechało zeszłej niedzieli łódką na jezioro. Na środku wypadł jeden z robotników z łódki i wpadł do wody. Ażeby się uratować, chwycił się za krawędź łódki, którą jednak wyrzucił i drudzy dwaj robotnicy wpadli także do wody. Obaj chcieli dopłynąć do brzegu, ale sił im zabrakło i utonęli. Pierwszy zaś robotnik trzymał się ciągle krawędzi łódki i w ten sposób się uratował. Obaj nieszczęśliwi byli ojcami rodzin, jeden z nich pozostawił wdowę i 5 sierót, drugi żonę z dwojgiem dzieci.

* **Grudziądz.** We wtorek odbywał na sali strzelniczy — jak pisze »Gaz. Gr.« — niemiecki związek rolników z powiatów grudziądzkiego i brodnickiego swe walne zebranie. I tam zadokumentowano w drastyczny sposób nienawiść do Polaków. Znany p. Bieler z Melna, który robotnikom polskim zagroził niedawno terminatką, jeżeli nie wystąpią z Towarzystwa ludowego w Grucie — gdy poruszono sprawę wyborów, z zapalem godnym lepszej sprawy obwieścił światu, iż »wolałby jeść sam chleb suchy ze solą, jak iść razem z Polakami! No, trochę postu i jemu by nie zaszkodziło, lecz jako luter pewnie by się do niego niezbyt kwapił, zwłaszcza, że los szczęśliwy nie traktuje go po macoszemu, lecz dając mu piękny majątek, umozębnił i wygodne życie. Ale jeżeli p. Bielerowi tak duszno między Polakami, gdzie mu się tak dobrze dzieje, to pocóż siedzi między nami. Wszak

— Czego stanąłeś? — zapytałem.

Poskrobał się w głowę i odpowiada markotnie:

— Czart wie, co to takiego... zdaje się, zblądziłem.

— Dobryś! — pomyślałem sobie.

Wiało przeraźliwie. Śnieg walił, jak z żydowskiej pierzyny. Ciemno, choć oko wykol. Nie pomogło strząsanie z siebie śniegu, lepił się do nas i do koni tak, że zamieniliśmy się w prawdziwe słupy śniegowe, tylko żyjące i poruszające się. Wkrótce zacząłem na dobre odczuwać skutki zamieci, zwłaszcza, iż miałem na sobie ubranie dość lekkie: krucutki rumuński kożuszek, spodnie wąskie i dość cienkie, buty zwyczajne, jak na lato i pogodę i na wierzchu czapki barankowej baszłyk żołnierski. Poeztylion gorzej odemnie był odziany: baszłyka nie miał na głowie, kożucha również nie wziął, a ufając pięknej z początku pogodzie, ustroił się w chałat jakiś pół-zimowy, zapewne od jakiego prawowiernego Turka wyhandlowany. Za to od dołu i do kończyn miał pewną przewagę nademną, bo ciepłe, długie rękawice i gospodarskie buty, co to choćby z pieca skakać w nie nogami można.

Napróżno przetrząsałem wszystkie kieszenie, aby odnaleźć w nich choć cienkie włóczkowe rękawiczki: jak w wodę wpadły. Musiałem chuchać i dmuchać w palce, bo mi na dobre już zeszywniały. A

starczy mu także na drogę w »urdeutsche« strony »Vaterlandu«. Niechby tylko rozparcelował swe dobra tanio między lud polski, którego ciężkiej i wierniej pracy zawdzięcza w niemaliej mierze swe powodzenie i majątek. Tak wynagrodziłby poniekąd krzywdę wyrządzaną polskości przez swe wrogie przeciw niej postępowanie. Niestety rzecz to więcej jak pewna, że p. Bielerowi o tém ani się nie śni.

* **Grudziądz.** Zachodnio-pruskie ognisko »hecy« antypolskiej, Grudziądz, posiadał dotychczas dwóch burmistrzów, z których pierwszy nazywa się Pohlmann, a drugi. Polski. Pan Pohlmann złożył w tych dniach swój urząd i być może, że następcą jego zostanie p. Polski. Spodziewamy się, że »Gesellige« stanowczo przeciwko temu zaprotestuje, ażeby »urdeutsche« miasto Grudziądz miało burmistrza Polskiego. Jak to go wogóle martwić musi, że nazwiska obu burmistrzów miasta przypominają mu bezustannie zniechęcającą polskości. Biedny Grudziądz!

* **Na Kaszubach** w Prusach Zach. zbiera pewien misjonarz, rodem Duńczyk, składki na budowę kościoła w stolicy Danii Kopenhadze. Jak donoszą do »Gaz. Gdańskiejk«, zebrał w samej parafii kiszewskiej przeszło 1000 mr. Lud pobożny tém chętniej składa ofiary, ponieważ ów misjonarz nauczył się troszkę po polsku i choć lichy w tym języku do ludu przemawia, czém go bardzo chwytają za serce. Ta ofiarność świadczy bardzo wymownie o religijności naszego ludu, lecz słusznie ktoś zauważył, że my tacy biedni, iż należałoby raczej przeznaczyć swe datki na zaspokojenie własnych potrzeb. Bliższa koszula ciała niż surdut.

* **Z Będargowa** w powiecie wejherowskim donoszą ku przestrodze nabywających parcele ziemi, że tam 32 nabywców, wszyscy z wyjątkiem jednego, Polacy, już budynki wystawili, kaucją złożyli, dzierżawę zapłacili, a jednak wystawieni na niebezpieczeństwo wielkich strat, bo kupno i przewłaszczenie jeszcze nie uskutecznione, a cała posiadłość ma iść na subhastę. Jest nadzieja, że rzecz ułoży się ostatecznie pomyślnie, ale zawsze ztąd należy zaczerpnąć tę naukę, żeby być ostrożnym przy nabywaniu parceli, a szczególnie nie stawiać budynków kosztownych, zanim przewłaszczenie sądowe nie nastąpi.

jednak, chociaż marzliśmy nie na żarty, wpadliśmy w jakiś żartobliwy nastrój.

Poeztylion zaśmiał się i żartował.

— E, — powiada, to chyba mój towarzysz podróży, ten czarny Turek nas wodzi.

— Aby tylko on nas nie zawiódł, bracie, gdzie do tureckich baszybuzuków, odpowiedziałem (baszybuzuki to jakby kozacy tureccy), narobili by z nas ci panowie dobrych kotletów...

— Kotletów, jak kotletów, dowcipkował dalej Niemiec, ale jak im przyjdzie ochota na »szaszłyk«, to dopiero będzie uciecha! (Szaszłyk, to po turecku mięso nad ogniem prażone).

— Ałlach im zabronił jadać ciało ludzkie, rzekłem. (Ałlach — po turecku Bóg).

— Alboż oni mało używają tego, co im Ałlach zabronił. Widziałem jednego Turka takiego, co pił szelma wódkę, jak wodę, a kiedy go potem drudzy pytali, od czego zatacza się, to im mówił, że ma reumatyzm w nogach. A kiedy pytali, co mu z gęby śmierdzi, to mówił, że to azyjska gorączka go pali. Poili go różnymi sorbetami, kara-kafe mu dawali (sorbety napoje ochładzające z cukru, owoców i wonności; kara-kafe, czarna kawa), a on leży, oczyma łypa i miele językiem: »jakszy kordoh, jakszy, czabuk, czabuk gajda!« (dobrze, przyjacielu, dawaj prędzej i ruszaj).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Z wyżyn chełmińskich.** Gospodarz Z. w Małym Czystym napotkał przy oraniu stary grób 2 metry długi i niemal metr szeroki. Znalazł w nim 21 urn. Dwa naście utrzymało się dosyć dobrze, na niektórych są rzadkie ozdoby, a jedna ma nawet cztery nogi.

* **Berlin.** Tutejsze gazety piszą: W nocy z zeszłej środy na czwartek przybył ślusarz Otton H., mieszkający przy ulicy Szerokiej nr 24. w stanie pijanym do swego pomieszkania. Stara jego matka zapomniała mu łóżko rozebrać i to wprawiło go w taką wściekłość, że wyrzucił staruszkę z łóżka, zbil i sponiewierał ją w okropny sposób i następnie zapchał pod łóżko. Na krzyk jej przybiegł jej zięć i 17-letni wnuk z pomocą. Okropny człowiek dobył jednak teraz noża i siostrzeńca swego bardzo ciężko nim poranił. Szwagier, którego ugryzł w rękę, zaledwie uratował swą teściową i syna przed rozbestwionym człowiekiem, który następnie zaczął meble i lustra trzaskać i w końcu uchwycił kawał żelaza i nie pozwolił do siebie nikomu przystąpić. Ostatecznie udało się kilku innym ludziom przy pomocy żandarmów ująć szaleńca, zwięzać i odtransportować do więzienia. Przymtem ugryzł jeszcze jednego żandarma w nogę. Biedna matka jego odniosła bardzo ciężkie rany i leży niebezpiecznie chora.

* **W Helbra** pod Mansfeldem, miejscowości zamieszkałej w przeważnej części przez lud polski z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczęło wychodzić nakładem p. Załachowskiego w Berlinie, właściciela berlińskiej »Gazety Polskiej«, nowe piśmko polityczne pod tytułem »Zgoda«, które na razie ukazywać się będzie dwa razy tygodniowo i zawierać materiał umieszczony w »Gazecie Polskiej« z dopełnieniem rubryki wiadomości lokalnych.

* **W Lińcu,** w górnej Austrii, zachorował niedawno temu sędziwy włóścianin. Ponieważ stan jego zdrowia pogarszał się ciągle, zawołano zatem księdza, który udzielił mu ostatnich Sakramentów śś. Po dokonanej ceremonii spostrzegł kapłan, który jeszcze zatrzymał się w pokoju chorego, że tenże kiwnął na swą żonę i szepnął jej coś do ucha. Ku ogólnemu zdziwieniu dowiedziano się, że umierający życzy sobie wypalić jeszcze fajeczkę. Życzeniu jego stało się zadość i wkrótce wypuszczał chory z ust z lubością szare obłoczki dymu. Po chwili rzekł: »Teraz mi lżej«, i zasnął spokojnie.

Biskup ofiarą płomieni. O strasznym wypadku donoszą z Warny. Wybuchł tam pożar w ormiańskiej szkole, w której znajduje się także pomieszkanie ormiańskiego biskupa. W kilku minutach objął ogień cały budynek. Biskup napróżno wołał o pomoc; zginął w płomieniach. Podejrzewają, iż ogień był przez Turków podłożony, którzy nienawidzili biskupa za zbieranie w Warnie i Dobrycy składek na rzecz Armeńczyków małoazyatyckich.

Zkąd się wziął kret na ziemi?

(Podanie ludowe)

Było raz dwóch braci: każdy po ojcu odziedziczył pole. Młodszemu rola zarodziła śliczne zboże, starszemu wydała nędzne i mizerne. Co tu robić? myśli starszy, wzmówię w brata, że tam, gdzie piękne jest zboże, jest moje pole. Udał się do mieszkania brata i zaprosił go, aby razem poszli oglądać urodzaje. Gdy młodszy brat wyraził swoją radość, że tak piękne ma tego roku plony, na to odzywa się starszy: »Jakże ty możesz mówić, że to twoje pole i twoje zboże? wszakże ja tu siałem i orałem. Jeśli masz jakąbądź wątpliwość o prawdziwości słów moich, poczekaj, ja cię przekonam, pole samo odpowie, że do mnie należy«. Wspomniéć trzeba, że przebiegły brat starszy wykopał przedtém jamę w zbożu, ukrył tam syna swego, którego nauczył, ażeby na zapytanie, czyje to pole, odpowiedział: »twoje«. Zboże było wysokie, jama głęboka i zasłonięta tak, że ukrytego w niej chłopca zupełnie nie można było zobaczyć. Otóż stanęli obaj bracia tuż przy zbożu, a starszy donośnym głosem się pyta: »Słuchaj, czyje to pole?« »Twoje«, odpowiedział na to głos z ziemi. »Wobec takiego cudu«, odpowiedział skromny brat młodszy, »niechże to pole będzie twoją własnością, a ja zatrzymam tamto liche i mizerne«. Obaj bracia wrócili, każdy do swojej chatki. Chciwiec był niezmiernie ucieszony, że mu się udało podejść i oszukać brata młodszego. Zdziwiło go jednak, że godzinę całą był już w domu, a syn dotąd nie wracał z pola. Czekał jeszcze godzinę, drugą również nadaremnie. Wraca znowu w pole, przychodzi na miejsce, gdzie syna ukrył, a tam z głównej jamy prowadzą nory i chodniki na wszystkie strony. Syna też zobaczył, ale go poznać nie mógł i wierzyć nie chciał, żeby to był syn jego, bo oto, by ukarać chciwego ojca, Pan Bóg chłopca jego zamienił w kreta. Odtąd — opowiada lud — istnieje kret i ryje w ziemi i łapki przednie ma nieco podobne do rąk ludzkich.

Ogłoszenie!

Pan **A. Stankiewicz z Gdańska**, następcą kupca **D. Lewinson w Wartemborku**, obejmuje skład sukna i towarów łokciowych już od 1-go czerwca tego roku i **rzeczywista, rzetelna, zupełna**

WYPRZEDAŻ

odbywa się nie u **kogo innego**, tylko u kupca pana

D. Lewinson
w Wartemborku.

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne poleca jak najtaniej

B. Lewinson.
rynek nr. 23.

Swinke od 4 do 5 tygodni znaleziono we wtorek na targu olsztyńskim. Właściciel odebrać ją może po zwróceniu kosztów za to ogłoszenie i paszę u gospodarza pana Malewskiego w Szomfaldzie (Schoenfelde per Hermsdorf.)

Posiadłość

składającą się z 14 mórg dobrej roli, w tém 3 morgi łąki dwusiecznej, budynek do połowy murowany, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Franciszek Ossowski
w Luchwałdzie
(Hochwalde p. Gr. Buchwalde.)

Szukam do méj **farbierni, drukarni i chemicznej pralni**

UCZNIA.

J. Skibowski
w Elku (Lyck Ostpr.)

GIMNAZYSTÓW

lub uczniów zamiejscowych uczęszczających do tutejszych szkół przyjmie na stancję pod taniemi warunkami

Poetsch, mistrz piekarski
OLSZTYN, ulica Olsztyńska
(Hohensteinerstrasse.)

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę **malarstwa** **J. Page**,
mistrz malarz w Olsztynie
Krzywa ulica (Krummstr.) 10.

Jako **stręczarka** poleca się panom gospodarzom **Teresa Grandzińska**,
mieszkająca przy ul. Młynskiej (Mühlenstr.) nr. 9.
Chlebodawcom nastreczy parobków, dziewczek służebnych, pasterzy itd.

2 uczni

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i żelaza przyjmie **Antoni Wolff**
w Wartemborku.

KAINIT

i
MAKĘ FOSFATOWĄ Thomasa,
świeży towar,
poleca
Otton Struwe
w Olsztynie.

Potrzebny jest zaraz do mego hotelu i spedycyi kolejowej **SŁUŻĄCY**,
któryby umiał czytać i był obeznany z końmi. Dochód około 300 mr. rocznie. **T. Sikorski**
w Pelpinie (Pelplin W. Pr.)

Koń kupiony na targu w Olsztyńku, brunak z blisą i siwą grzywą, uciekł z podwórza gospodarza Klimka w Przykocie. Koń ten miał na sobie przymocowane dwie dery wełniane. Ktoby wiedział o tym koniu lub go schwytał, niech się zgłosi do gospodarza **Antoniego Jędrzejewskiego w Nowejwsi** (Neu-Bartelsdorf bei Wuttrienen).

Koniczynę czerwoną, dwusieczną,
Koniczynę (Wundklee) na lekie grunta,
Buraki żółte oberndorfskie olbrzymie,
Buraki żółte Knauers olbrzymie,
Marchew białą olbrzymią,
Marchew czerwoną długą,
Tymotkę,
powyższe nasiona, tylko w zdrowym towarze, poleca
OTTON STRUWE
w Olsztynie.

Ucznia

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

N. Grau,
Prosta ulica nr. 14.

Posiadłość

składającą się z 20 mórg roli, w tem dobre łąki, gumna murowane pod dachówką, na planie przy szosie, 1 kilometr od miasta Biskupca, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Piotr Wierzbowski
w Rydbachu
(Ridbach p. Bischofsburg)

Półczwarta łokca caju okienkowego i łokieć futru burgo zgubiono. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Len i konopie
wymieniam na **bawełnę** i **przedzę maszynową**.

Otto Günter Następcą
WARTEMBORK.

Mój skład nasion

jest znowu we wszystkie tu używane, świeże i kielkowane nasiona zaopatrzony.

Ceny tańsze jak dawniej i niż gdzieindziej.

H. Schikorr.

Najlepsze

łuste śledzie,
sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau**,
Prosta ulica nr. 14.

W drodze z Olsztyna do Stękin znalazłem **sztukę żelaza**. Właściciel może odebrać swą zgubę za zwrot kosztów niniejszego ogłoszenia u podpisane go. **Jan Ziemecki**
w Stękinach.

Wszelkie **środki lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya **Franciszka Vonberg'a**
Wartembork.

Dla dwóch chłopców zamiejscowych, uczęszczających do szkół w Olsztynie, wskaże

STANCYA

u porządnej rodziny katolickiej ekspedycya „Gazety Olszt.“

Farbiernia artystyczna, zakład czyszczenia garderoby i drukowanie materyi

August Kulick

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na nadchodzącą porę wiosenną i latową swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących**.

Daliej polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

August Kulick

właściciel farbierni,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.

Piękne

KRZYŻE NAGROBKOWE
z kutego żelaza i

KRATY,

polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.

Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.

Bawełnę do tkania i **przedzę maszynową** we wszelkich kolorach i tylko najlepszej dobroci poleca

Otto Günter Następcą
WARTEMBORK.

UCZEN,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl**, ul. Lipsztacka nr. 12.

Nasiona

dobrej, prawdziwej **ćwikły** (buraków), żółtej, okrągłej, olbrzymiej, złotożółtej, walcowej i ekerdorfskiej poleca

F. Rogalla
w Olsztynie.

Mój KIERNOZ

może być dopuszczany do cudzych świń.

Rudolf Jackowski,
kelmer w Mokinach.

Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociagowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajeunego. **Thiedig**
w Szombruku.

Pies pasterski dobrze wyuczony jest tanio na sprzedaż **Michał Kordowicki**,
Stary Olsztyn (Alt Allenstein bei Allenstein.)